

# GOMBAO 33, Arizona (2013-2016)

Dwa zero jeden trzy, już wtedy byłem cold boy'em  
Chłodny chłopak jak lód, wyrwałem pierwszą dziewczynę  
Na obozie

To czasy, w których jeszcze nikt się nie martwił  
Graliśmy sobie w gry, ktoś przegrał 5 groszy w karty  
Skinny to był prawdziwy hustling  
Real trap shit

Nie miało znaczenia, że nie masz V-Dolców, że jesteś bambik  
Tylko to, że jesteś dobry ziomal, taki co nic nie powie  
Jak coś przeskrobiesz, wiesz o co come on  
A nie żaden mitoman, a teraz w chuj stylu mam  
Kurwa, no w chuj dripu mam  
Mój ziomal jak dzwonnik z Notre Dame  
Bo teraz od grubego chaina ma garba  
Co mogę powiedzieć? Na mojej szyi też taki będzie siedzieć

Dwa zero jeden cztery, piłem z ziomem AriZonę  
Widać to po oczach, że zawsze byłem sad boy'em  
Bardzo smutny rap i pierwsze lufki za bojem  
Zakładam bucket hat no i mam wypierdolone  
Nie chcę mi się z wami ścigać, szczury  
Chuj mnie który się zna z chuj wie którym  
Albo widzę sobowtóry albo mam haluny  
Trzy diamenty od matury, kręty szlak do góry  
Skręty, szczury, fentanyl i setki piły, pluły  
Tamte dupy miały 2 połówki mojej hulajduszy  
Do wielu rzeczy mnie kutas zmusił, bo jeszcze nie miałem pussy  
I się czułem tak jak pussy, kuzyn robił ruchy  
Brudził kubki, jeszcze w czasach co nikt nie próbował tusi  
Robię hulajnogą cruisin'  
Detoks i na kursy, bo mnie dusi  
Chcą udupić, rzadko wychodzę z pod lupy  
Czasem czuję przez to niemoc, a chcę poczuć luz i  
Wjechać dźwigiem na balkon jacuzzi  
Skakałem przez balkon, dobrze, że złapał za kostkę mnie mój druid  
No bo kostkę chodnikową bym pobrudził albo zabił ludzi  
Niektórzy mówią mi, że Michał się gdzieś pogubił  
Trzy diamenty od matury, odkąd wyjechałem budzik

Dwa zero jeden pięć, raczę się następnym joyem  
Widać to po stylu, że zawsze byłem kowbojem  
Cała zgraja na szkolnej prerii bez szeryfa  
Gdzie nikt nie odpowiada, jeżeli nikt się nie pyta  
Młody WGS

Szare dresy, czarna kurtka  
Jagodowe Lucky Strike i malinowa wódka  
Bananowe chłopaki, nie z blokowisk podwórka  
Co mają na siebie plan i nie wiedzą co to spółka  
Freestyle'e dla ekipy, a nie ogromne koncerty  
Baba od matmy kipi, a dziś dostaję oferty  
Cała dzielnica zna to od Rakowca po Banacha  
W końcu się ogarnąłem, żeby dzisiaj już nie płakać  
Laska w moim domu, nie pornosy z telefonu (yeeaah) (nie!)  
Gadanie po kryjomu, dziś nie wiszę nic nikomu (nikomu!)  
Ciężko zaufać ludziom, dzisiaj inne mam podejście  
Dzisiaj czuję w rodzinie, że mi zaufała wreszcie  
Teraz głowa do góry i biegnę po swoje szczęście  
Ciągłe pracujemy, dzięki, że jesteście!

Dwa, zero, jeden, sześć na dolinie szlug po szkole  
Widać to po fragach, że zawsze byłem fat boy'em  
Tylko tania flacha, wyjebane mam w zapoje  
Nie znamy gospodarza, palę gdzieś na Mokotowie  
Pigwa albo czysta, strzelaj albo kiwka

Od początku na boiskach po koncerty na lotniskach